

# Małgorzata Nossowska

---

## Z dziejów pomocy polskim Żołnierzom i uchodźcom przebywającym we Francji w czasie II wojny światowej

---

Słupskie Studia Historyczne 16, 131-144

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MAŁGORZATA NOSSOWSKA

UMCS LUBLIN

## Z DZIEJÓW POMOCY POLSKIM ŻOŁNIERZOM I UCHODźCOM PRZEBYWAJĄCYM WE FRANCJI W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

Francuski epizod polskiej, powrześniowej epopei wojennej zwykle kojarzony jest i najczęściej zamykany w okresie od września 1939 do czerwca 1940 r. Żywa jest pamięć o rządzie Sikorskiego, francuskim wpływie na jego powstanie, reorganizacji polskiej armii na francuskim terytorium, o udziale polskich jednostek w walkach w maju i czerwcu 1940 r., o ewakuacji rządu i armii do Wielkiej Brytanii. W cieniu jednak często pozostają ci, których ewakuacja nie objęła, tj. żołnierze, którzy nie opuścili Francji i którzy jednocześnie mieli tyle szczęścia, że nie dostali się do niemieckiej niewoli, oraz cywilni uchodźcy, których tysiące znalazło się na terenie Francji, podążając za polskim rządem i armią w ucieczce przed wojenną zawieruchą<sup>1</sup>. Zaraz po wrześniowej klęsce i w ciągu kilku następnych miesięcy płynęła do Francji rzeka ludzi: żołnierzy, z których formowano na nowo armię polską, ewakuowanych urzędników państwowych i ich rodzin, rodzin żołnierzy, tysiące cywilnych uchodźców, którzy znaleźli się najczęściej bez środków do życia, bez oparcia, bez znajomości kraju i często języka.

Ich sytuacja, nielatwa jeszcze przed czerwcową klęską Francji, po podpisaniu zawieszenia broni 22 czerwca 1940 r. stała się dramatyczna. Byli uchodźcami i żołnierzami z kraju znajdującego się już prawie od roku pod niemiecką okupacją, który

---

<sup>1</sup> Pisze o tym m.in.: W. Biegański, *W konspiracji i w walce. Z kart polskiego ruchu oporu we Francji 1940-1944*, Warszawa 1979; M. Gmurczyk-Wrońska, *Polska – niepotrzebny aliant Francji? (Francja wobec Polski w latach 1938-1944)*, Warszawa 2003, s. 389-491; J.E. Zamojski, *Polacy w ruchu oporu we Francji 1940-1945*, Wrocław 1975. Cenne są również wspomnienia S. Zabielly, *Na posterunku we Francji*, Warszawa 1967, a także niewielka książeczka byłego sekretarza generalnego Unii Polaków we Francji oraz wiceprzewodniczącego PCK we Francji Piotra Kalinowskiego, *Emigracja polska we Francji w służbie Polsce i Francji 1939-1945*, Paryż 1970, czy raport gen. Kleeberga wraz ze wstępem W. Biegańskiego, J. Kleeberg, *Sprawozdanie z działalności dowództwa wojsk polskich we Francji w okresie 1940-1943 (maj)*, oprac. i wstęp W. Biegański, *Najnowsze dzieje Polski. Materiały i studia z okresu II wojny światowej*, t. IX, Warszawa 1965.

z Niemcami pozostawał w stanie czynnej wojny. Pobyt w strefie okupowanej oznaczał dla nich wielkie niebezpieczeństwo aresztowania i znalezienia się w obozie jeńnickim lub koncentracyjnym czy też wywózkę do pracy na terenie Rzeszy, ale i ci, którzy znaleźli się na terytorium państwa francuskiego, szybko i boleśnie odczuli dramatyzm swojego położenia. Z jednej strony byli niedawnymi sojusznikami, a z drugiej – bardzo kłopotliwymi, i to z wielu względów, gośćmi, którzy psuć mogli stosunki z nowym, niemieckim sojusznikiem i których należało również utrzymać, nakarmić, zapewnić schronienie w coraz trudniejszych wojennych warunkach.

Po klęsce francuskiej z około 84-tysięcznej armii polskiej, odtworzonej we Francji, na jej terytorium pozostało około 15 tysięcy żołnierzy i oficerów<sup>2</sup> oraz kilka tysięcy cywilnych uchodźców, którzy nie zdołali tego państwa opuścić. Należący do starej emigracji wrócili do domów, część na własną rękę lub korzystając z kanałów przerzutowych, organizowanych przez rząd polski w Londynie<sup>3</sup>, podjęła próbę przedostania się do Wielkiej Brytanii, część dostała się do niemieckiej niewoli. Kłopotem dla francuskiego rządu natomiast było pozostałych około 8 tysięcy żołnierzy oraz mniej więcej drugie tyle cywilów – uchodźców wrześnieowych oraz Polaków – uciekinierów ze strefy nieokupowanej<sup>4</sup>.

Rząd polski już w lipcu 1940 r. podjął starania u władz francuskich, aby uzyskać specjalny status dla pozostałych we Francji żołnierzy armii polskiej i umożliwić im w miarę bezbolesną demobilizację oraz, jeśli przedostanie się do Wielkiej Brytanii nie byłoby możliwe, przetrwanie wojny na terytorium Francji<sup>5</sup>. Było to szczególnie

<sup>2</sup> W walkach w kampanii francuskiej wzięło udział około 50 tys. żołnierzy polskich. Po klęsce Francji do Wielkiej Brytanii ewakuowało się około 20 tys. żołnierzy, 2 DSP została internowana w Szwajcarii po przekroczeniu jej granicy 19 czerwca 1940 r., część żołnierzy z pozostałych jednostek dostała się do niewoli niemieckiej, około 15 tys. żołnierzy pozostało na terytorium Francji. Por.: W. Biegański, *Wstęp...*, s. 143. Jan E. Zamojski podaje, że na terytorium Francji pozostało około 10-12 tys. uchodźców wrześnieowych, żołnierzy, ich rodzin, urzędników cywilnych; tenże, *Polacy w ruchu oporu...*, s. 19. Natomiast nota francuskiego MSZ z 29 lipca 1940 r. podaje szacunkowe i – jak się wydaje – zawyżone dane mówiące o 20-30 tys. demobilizowanych polskich żołnierzach. Archives du Ministère des Affaires Etrangères (dalej: AMAE), Série Z. Pologne, sygn. 906, *Note Direction Politique. Europe, Vichy 29 juillet 1940*, k. 68. Różne dane porównawczo przedstawia: W. Biegański, *Polskie formacje wojskowe w obronie Francji*, [w:] *Walki formacji polskich na Zachodzie 1939-1945*, red. naukowa W. Biegański, Warszawa 1981, t. 2, s. 177-178.

<sup>3</sup> Jak podaje W. Biegański, do połowy 1944 r. udało się przeprowadzić ewakuację około 4 tys. żołnierzy; tenże, *Polskie siły zbrojne na Zachodzie 1939-1945*, Warszawa 1990, s. 30-31. Zob. też: J.E. Zamojski, *Polacy w ruchu oporu...*, s. 80-83; W. Biegański, *Polskie formacje wojskowe...*, s. 177.

<sup>4</sup> Raport PCK z grudnia 1940 r. określa liczbę uchodźców polskich na 14-15 tys., Biblioteka Polska w Paryżu (dalej: BBP), PCK, sygn. 4, *Sprawozdanie z działalności i położenia uchodźców polskich we Francji za okres od 15 X 1940 do 1 XII 1940*, 14 grudnia 1940. Inny mówi o liczbie ok. 10 tys. osób (tamże, *Raport o sytuacji wychodźców polskich oraz PCK na terenie Francji (grudzień 1940)*). Por. też: S. Zabiello, *Na posterunku we Francji...*, s. 107. Wydaje się, że liczba cywilnych uchodźców wahała się w różnych okresach od ok. 5 do ok. 10 tys. osób.

<sup>5</sup> Por. m.in.: AMAE, Série Z. Pologne, sygn. 906, *Memorandum ambasady polskiej w sprawie demobilizacji żołnierzy polskich*, k. 50-53. Zob. też zarówno w kwestii starań rządu polskiego, jak i decyzji podejmowanych przez stronę francuską: M. Gmurczyk-Wrońska, *Polska – niepotrzebny aliant...*, s. 405-414.

ważne wobec decyzji z 2 lipca 1940 r., podjętej przez rząd Vichy pod naciskiem niemieckim, a zabraniającej kategorycznie opuszczania terytorium Francji obywatelom polskim w wieku poborowym. Ale jak rozwiązać problem pozostałych we Francji żołnierzy? Bo to oni stanowili dla strony francuskiej prawdziwy problem, nie cywile. Zdecydowano się ostatecznie na dokonanie demobilizacji żołnierzy polskich na warunkach, wydawało się, w miarę przyjaznych. Żołnierzy nie przekazano stronie niemieckiej ani nie zdemobilizowano, pozostawiając ich bez środków do życia i miejsca pobytu, co od razu uczyniłoby z nich cudzoziemców uciążliwych, zbędnych oraz zagrażających porządkowi publicznemu. Zostali zwolnieni ze służby, ale jednocześnie, na podstawie dekretu z 27 września 1940 r., wcieleni do nowo tworzonej kompanii pracy podległych biuru ds. robotników cudzoziemskich w ministerstwie pracy<sup>6</sup>.

Przyznanie żołnierzom statusu robotników cudzoziemskich pozwalało „ukryć” ich w pewien sposób przed Niemcami, poza tym rozwiązywało problem kontroli nad nieco nieobliczalnym żywiołem żołnierskim, mogącym zakłócać porządek i spokój, oraz braku rąk do pracy w niektórych sektorach gospodarki francuskiej, ciężkiej a niezbędnej. Przez 18 kompanii pracy<sup>7</sup>, w których znajdowali się Polacy, przewinęło się 8-10 tysięcy żołnierzy<sup>8</sup>, a ich stan wynosił jednorazowo około 3000 osób<sup>9</sup>. Ich sytuacja była bardzo trudna, praca niezwykle ciężka i niewdzięczna, warunki życia oplakane<sup>10</sup>, jednak w jeszcze bardziej tragicznym położeniu znaleźli się żołnierze i cywile, którzy trafili nie do kompanii pracy, a do obozów i schronisk.

Tylko niektórzy nieliczni szczęśliwcy uzyskali pozwolenie na kontynuowanie nauki, co chroniło ich przed internowaniem czy wcieleniem do kompanii pracy. Znaczna większość Polaków znalazła się pod ścisłą kontrolą i obserwacją władz

<sup>6</sup> Zob. dokumenty związane z zatwierdzeniem i przekazaniem prefektom zasad demobilizacji żołnierzy polskich. AMAE, Série Z. Pologne, sygn. 906, *Instruction no 1408 I/E.M.A.*, 29 juillet 1940, k. 70-72; tamże, *Secrétariat d'état à la guerre do MAE*, 29 juillet 1940, k. 77; tamże, sygn. 919, *Secrétariat d'état à la guerre. Note (extrait)*, 15 août 1940, k. 11-12; W. Biegański, *Polskie siły zbrojne...*, s. 30; tenże, *Wstęp...*, s. 143; J.E. Zamojski, *Polacy w ruchu oporu...*, s. 79-80.

<sup>7</sup> AMAE, série C – Etat Français, sygn. 161, *La question des travailleurs et la solution du problem* [juillet 1942], k. 27.

<sup>8</sup> W. Biegański, *Wstęp...*, s. 143; J.E. Zamojski, *Polacy w ruchu oporu...*, s. 79-80.

<sup>9</sup> W. Biegański, *Polskie siły zbrojne...*, s. 30.

<sup>10</sup> Chociaż (mało obiektywny, bo sporządzony w odpowiedzi na zarzuty płynące do francuskiego MSW na temat warunków życia i pracy w kompaniach pracy) raport francuski przekonywał, że sytuacja robotników w kompaniach pracy nie była najgorsza: oficerowie otrzymywali np. od 900 do 1200 franków zasiłku, po pół roku pracy przysługiwało robotnikom 6 dni płatnego urlopu, a po roku – 12, rodziny polskich i czechosłowackich pracowników, znajdujące się w strefie okupowanej, miały prawo do repatriacji do strefy wolnej na takich samych prawach, jak rodziny francuskie. AMAE, série C – Etat Français, sygn. 161, *La question des travailleurs et la solution du problem* [juillet 1942], k. 22-27. Jednak przygotowany mniej więcej w tym samym czasie raport Direction politique francuskiego MSZ-tu dla MSW, stwierdzał wprost, iż sytuacja materialna i moralna w kompaniach jest daleka od satysfakcjonującej i jeśli nie zostanie szybko poprawiona, grozi to powstaniem nastrojów wrogich rządowi, co odbić może się również na postrzeganiu Francji w okresie powojennym. Tamże, Direction politique. Europe à Monsieur le secrétaire général du ministre de l'intérieur, 18 mai 1942, s. 2-3.

francuskich. Najbardziej obawiano się chyba niesubordynacji i zakłócenia porządku, dlatego też wszyscy żołnierze znaleźli się na sporządzonych przy demobilizacji bardzo dokładnych listach, na podstawie których dokonano selekcji. Większość żołnierzy umieszczono w kompaniach pracy, oficerów i podoficerów w ośrodkach i schroniskach dla uchodźców, zaś chorych i inwalidów w szpitalach i sanatoriach. Wszystkim przyznano niewielkie zasiłki, ale jednocześnie poddano ścisłemu nadzorowi. Pozostali żołnierze i oficerowie, podobnie jak znaczna część cywilnych uchodźców, znaleźli się natomiast w obozach dla internowanych. Dotyczyło to przede wszystkim tych, którzy nie potrafili wylegitymować się stałym adresem zamieszkania oraz zaświadczeniem o dochodach lub pracy, których uznano za „nadprogramowych”, „zbędnych” w gospodarce francuskiej lub podejrzewano o wicherzycielskie skłonności. Musiała to być szczególnie trudna sytuacja dla żołnierzy umieszczonych w obozach dla internowanych, w których to dotychczasowi sojusznicy i przyjaciele znaleźli się w dwuznaczej roli strażników obozowych.

Polacy przebywali m.in. w obozach w Vernet d’Ariege, Argelès, Garrigues, Carmaux, Riversalt, Idron, Gurs, Caylus (dzielący się na obóz w Livron i Espagots), rozproszeni byli w schroniskach znajdujących się pod opieką PCK i ośrodkach opieki w niezliczonych miejscowościach na terytorium całej nieokupowanej Francji<sup>11</sup>. Opiekę nad tą kilkunastotysięczną rzeszą ludzi objęły pozostałe na terytorium Francji polskie instytucje, mimo że ich sytuacja była niepewna i dość skomplikowana prawnie. Najważniejsze z nich to polskie konsulaty oraz Polski Czerwony Krzyż<sup>12</sup>. Zarządzeniem władz Vichy z 24 września 1940 r. konsulaty polskie zlikwidowano. Ustalono jednak, że konsulaty w Tuluzie, Nicei i Lyonie zastąpią Biura Polskie, które w zasadzie przejęły ich funkcje i zadania. Przy francuskim MSZ został akredytowany nieoficjalny przedstawiciel rządu polskiego, Stanisław Zabiello, mianowany Generalnym Dyrektorem Biur Polskich we Francji. Istniały one aż do końca 1941 r., kiedy to w grudniu, na żądanie niemieckie, zamknięto wszystkie polskie placówki. S. Zabiello uzgodnił z władzami francuskimi, że począwszy od grudnia 1941 r. dotychczasowe Biura Polskie stają się organami Wydziału Kontroli Cudzoziemców w Departamencie Spraw Zagranicznych francuskiego MSZ, przybierając nazwę Biur Administracji Polaków. Na ich czele stanęli urzędnicy francuscy, którzy otrzymali do pomocy polskich „doradców technicznych”, wyznaczonych przez Zabiellę. W ten sposób udało się utrzymać bez większych zakłóceń ciągłość pracy polskich placówek aż do listopada 1942 r., tj. do czasu wkroczenia do strefy wolnej wojsk niemieckich oraz przejścia nadzoru nad Biurami Administracji przez Niemców, co odbiło się znacznie na ich funkcjonowaniu<sup>13</sup>.

<sup>11</sup> Raport o sytuacji wychodźców polskiego PCK oraz PCK na terenie Francji (grudzień 1940), BPP, PCK, sygn. 4; A. Ruszkowski, delegat PCK w Lyonie do R. Bailly, 4 grudnia 1940, BPP, Archiwum Les Amis de la Pologne (dalej: AAP), akc. 2803.

<sup>12</sup> O ich działalności, zasadach funkcjonowania oraz przekształceniach instytucjonalnych po czerwcu 1940 r. zob.: S. Zabiello, *Na posterunku we Francji...*; M. Gmurczyk-Wrońska, *Polska – niepotrzebny aliant...*, s. 415 i n.

<sup>13</sup> M. Gmurczyk-Wrońska, *Polska – niepotrzebny aliant...*, s. 449-451. Zob. też: P. Kalinowski, *Emigracja polska...*

Również Polski Czerwony Krzyż w czerwcu 1941 r. został zlikwidowany na niemieckie żądanie, a w jego miejsce, pozostawiając mu te same kompetencje, utworzono działające do maja 1944 r. Towarzystwo Opieki nad Polakami we Francji – *Groupe-ment d'Assistance aux Polonais en France*. Na jego czele, do chwili aresztowania w 1942 r., stał prof. Zygmunt Lubicz-Zaleski, historyk i krytyk literacki, publicystą, znany doskonale władzom francuskim chociażby ze swojej pracy w *L'Institut d'Études Slaves* na Sorbonie czy sprawowania we Francji w okresie międzywojennym funkcji Delegata Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, co ogromnie ułatwiał mu poruszanie się w labiryncie ministerialnych korytarzy w Vichy<sup>14</sup>. Z Biurami Polskimi oraz TOPF-em blisko współpracował również Związek Polaków we Francji, którego sekretarz generalny Piotr Kalinowski był jednocześnie wiceprezesem PCK, co pozwalało na lepsze wykorzystanie możliwości obu instytucji oraz ułatwiała koordynację działań<sup>15</sup>. Obok polskich organizacji do pomocy żołnierzom i uchodźcom stanęła również, i to w pierwszym szeregu, resztką przedwojennego stowarzyszenia *Les Amis de la Pologne* i jego sekretarz generalna Rosa Bailly.

Założone i kierowane przez Rosę Bailly stowarzyszenie<sup>16</sup>, będące przez prawie 20 międzywojennych lat prężną instytucją społeczną i kulturalną, zajmującą się propagowaniem wiedzy o Polsce, jej kulturze, historii, teraźniejszości, literaturze, wslawione u progu swojego istnienia organizacją akcji petycyjnej, wspierającej w okresie plebiscytowym ideę przyznania Polsce Górnego Śląska, we wrześniu 1939 r. stanęło przed jednym z największych w swej historii wyzwań. Musiało zmienić główny profil aktywności, odnaleźć się w nowej sytuacji i z organizacji o charakterze głównie kulturalnym stać się instytucją przede wszystkim charytatywną.

Natychmiast, jeszcze we wrześniu 1939 r. rozpisano subskrypcję na pomoc uchodźcom, która przyniosła do początku maja 1940 r. 166 848 franków i 77 centymów<sup>17</sup>, szukano mieszkań dla cywilów, szczególnie dla matek z dziećmi, matek chrześnych dla polskich żołnierzy (znaleziono opiekunki dla ponad 2 tysięcy spo-

<sup>14</sup> Por. M. Willaume, *Wstęp*, [w:] Z. Lubicz-Zaleski, *Dziennik nieciągły 1904-1925*, oprac. i przypisami opatrzyła M. Willaume, Łódź-Paryż 1998. O międzywojennej działalności Zaleskiego zob. też: taż, *Humanisci polscy nad Sekwaną w latach 1919-1939. O polsko-francuskich kontaktach w dziedzinie nauk humanistycznych*, Lublin 1989.

<sup>15</sup> P. Kalinowski, *Emigracja polska...*, s. 29-40.

<sup>16</sup> O działalności AP zob.: A. Longiewska, *Francuzi w obronie prawa Polski do Górnego Śląska*, „Kwartalnik Opolski” 1971, nr 3, s. 33-54; taż, *Korespondencja Rosy Bailly z Felicyą Skarbkową z lat 1946-1959*, „Ze skarba kultury” 1970, z. 21, s. 83-170; M. Nossowska, *Embarras de richesse czyli historia rujnującego spadku (Próby stworzenia przez Rosę Bailly ośrodka polskiego w Lechâtelet k/Dijon)*, „Dzieje Najnowsze”, R. XLI, 2009, nr 1, s. 61-74; taż, „Listy do Polaków” *Rosy Bailly jako odbicie losów polskich żołnierzy internowanych we Francji po czerwcu 1940 roku*, „Annales UMCS” sec. F, vol. LXIII, Lublin 2008, s. 91-105; M. Pasztor, *O polsko-francuskiej współpracy kulturalnej i naukowej na przykładzie stowarzyszenia „Les Amis de la Pologne” w latach 1919-1924*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1992, t. 37, nr 2; A. Pytłarz, *Rosa Bailly – sa vie et ses liens d'amitié tissés avec la Pologne*, „Synergies Pologne” 2003, nr 3; S. Rospond, „*Les Amis de la Pologne*” za polskim Górnym Śląskiem, „Kwartalnik Opolski” 1971, nr 3, s. 54-61; T. Domański, *Rosa Bailly: wielka Francuzka o polskim sercu*, Lublin 2003.

<sup>17</sup> *Nos oeuvres de guerre*, „AP” 1940, nr 5.

śród nich), zbierano dary rzeczowe, bieliznę, ubrania, buty, organizowano „brygady dzianinowe”, dla których kupowano wełnę do robienia skarpet, szalików i swetrów<sup>18</sup>. Rozpoczęto też organizowanie kursów językowych dla żołnierzy i uchodźców w większości nieznających języka, co ogromnie utrudniało im zarówno codzienne funkcjonowanie, jak i częściową chociażby oraz łagodzącą poczucie odrzucenia i samotności asymilację z miejscową ludnością. Działania te prowadził komitet centralny AP w Paryżu pod nadzorem samej sekretarz generalnej oraz część komitetów lokalnych, które we własnym zakresie i na miarę swoich możliwości organizowały akcje pomocy. Komitety w Nicei, Awinionie, Les Sables, Bordeaux, Orelanie, Angers prowadziły zbiórki i dystrybucję darów, ale też organizowały – jak przez wszystkie wcześniejsze lata – odczyty, wieczorki, spotkania, kontynuując misję zbliżania Polaków i Francuzów, Polski i Francji, zamawiano uroczyste msze<sup>19</sup> i organizowano obchody polskich rocznic, których wymowa w tym właśnie czasie była szczególna.

Zarówno komitety Les Amis de la Pologne, jak i przede wszystkim sama Rosa, stały się szybko instytucjami specjalnego znaczenia i zaufania. Instancją, do której zwracano się o pomoc w sprawach bytowych i praktycznych, ale też do której uciekano się, szukając pocieszenia, nadziei, potwierdzenia przyjaźni z Francją. Prawdziwe jednak wyzwanie stanęło przed stowarzyszeniem po klęsce Francji w 1940 r. Sytuacja, w jakiej znaleźli się polscy żołnierze i uchodźcy, wymagała natychmiastowej pomocy i działania i Rosa natychmiast podjęła, w ścisłej współpracy z polskimi placówkami, przerwana przez działania wojenne akcję, rozszerzając ją tak, aby sprostać nowym wyzwaniom. W jej prowadzeniu liczyć mogła jedynie na część swoich byłych współpracowników, grupę ludzi dobrej woli, ponieważ struktury stowarzyszenia rozsypały się, a lokalne komitety w większości zawiesiły działalność. Jeden z najlepszych, najbardziej zaufanych współpracowników Rosy, Yvon Andrieux, opisując jej w końcu października sytuację w południowych komitetach, przekazywał zdanie większości członków AP: wszelka propaganda i aktywność jest niebezpieczna i niemożliwa, apel na rzecz Polaków skazany byłby na klęskę. Jedyne co można – to podjąć akcję charytatywną w najbliższej znajdujących się obozach dla żołnierzy i uchodźców<sup>20</sup>. Mimo to u boku Rosy pozostała grupa ludzi, byłych najczę-

<sup>18</sup> Do końca listopada 1939 r. wysłano polskim żołnierzom, jak wynika z drobiazgowego zestawienia, 79 par skarpet, 43 swetry, 15 czapek narciarskich z wełny, 61 szalików wełnianych, 33 sztuki koszul i kalesonów, 52 sztuki bielizny, 38 sztuk odzieży wierzchniej. Za pośrednictwem PCK przekazano również uchodźcom przebywającym na terenie Węgier 247 sztuk odzieży, 163 sztuki bielizny, 28 par butów, w następnych miesiącach do obozów polskich w Coëtquidan, Bressuire, Wersalu, Caserne Bessières, Bourget posłano 4601 sztuk bielizny i wyrobów wełnianych (w tym 918 par skarpet, 354 pulowery, 477 szalików, 230 swetrów, 711 par rękawiczek, 1728 sztuk bielizny, kalesonów, koszul, 183 różne sztuki ubrań). Wśród uchodźców cywilnych rozdysponowano 5265 sztuk odzieży oraz 1573 sztuki mydła, ręczników, przyborów higienicznych, czekolady, gier, zabawek, konserw, książek, *Nos oeuvres de guerre*, „AP” 1939, nr 9/10. Zob. też. A.M. Stefanicka, *Zapomniane listy z Coëtquidan*, Warszawa 2009.

<sup>19</sup> *Action Amis de la Pologne*, „AP” 1939, nr 9/10-12, 1940, nr 1-5; *Toute la France prie pour la Pologne*, „AP” 1939, nr 11; R. Bailly, *Tableaux de guerre*, „AP” 1939, nr 11.

<sup>20</sup> BPP, Archiwum Rosy Bailly (dalej: ARB), akc. 2803, Y. Andrieux do R. Bailly, 25 października 1940.

ściej działaczy Les Amis de la Pologne, którzy wsparli jej wysiłki. Wspomniani już Yvon Andrieux w Nicei, Madame Barrett-Spalikowska w Lyonie, w Nîmes pastor Toureille, w Avignon madame Fague Fabre, w Aix-en-Provence madame André Garcin, w Arles uczennice gimnazjum dla dziewcząt i ich dyrektorka pani Leroy, w Clermont-Ferrand komitet strasburski AP z Hubertem Gillot na czele, w Pau Félicie Garrachon, która sama jedna objęła opieką 700 polskich żołnierzy w obozie w Idron<sup>21</sup>, sekretarka i prawa ręka Rosy Bailly w Tuluzie Aneta Czesnowicka. Wyzwania, które stanęły przed stowarzyszeniem i jego sekretarz generalną, zostały zdefiniowane w trzech kategoriach: bieżącej, doraźnej pomocy materialnej, ochrony przed apatią, zwątpieniem, brakiem nadziei oraz w dalszej perspektywie – wyprawdanie z obozów i schronisk dla uchodźców jak największej liczby osób poprzez pomoc w znalezieniu pracy i zalegalizowaniu pobytu na wolności.

Pierwszym krokiem, mającym poprawić sytuację Polaków, była interwencja podjęta u władz w Vichy we wrześniu 1940 r. Rosa Bailly wyprawiła się tam z pełnomocnictwami PCK oraz konsulatu polskiego w leżącej w strefie wolnej Tuluzie, w której zatrzymała się po klęsce francuskiej i którą uczyniła centrum swojej akcji. Zebrawszy – jak pisała – w dobrej francuszczyźnie sugestie i opinie polskich instytucji<sup>22</sup>, sporządziła raport<sup>23</sup>, który został przedstawiony ministrowi spraw wewnętrznych Adrianowi Marquet oraz ministrowi rolnictwa Pierre'owi Caziot. Nie udało się jej uzyskać audiencji u marszałka Petaina ani też żadnego instytucjonalnego rozwiązania problemów Polaków, ale spotkanie z ministrem rolnictwa i ministrem spraw wewnętrznych było może nawet istotniejsze, pozwoliło bowiem rozpocząć akcję wyprawdania żołnierzy z obozów dla internowanych i poszukiwania dla nich pracy na zewnątrz. Udało się również załatwić praktyczne rozwiązania kilku pomniejszych kwestii (m.in. nauka polskich dzieci i studentów, uregulowanie statusu i pobytu w szpitalach na Lazurowym Wybrzeżu chorych i rannych oficerów polskich).

Interesujące jest to, że spora część przyjętych przez rząd Vichy wobec Polaków rozwiązań odpowiadała postulatowi Rosy, choć nie należy raczej przypisywać zbyt wielkiej mocy sprawczej jej interwencji, podobne interwencje zresztą podejmowały też władze polskie poprzez swoje przedstawicielstwa we Francji oraz instytucje społeczne<sup>24</sup>. Wydaje się natomiast, że wpływ ten mógł być widoczny w umożliwieniu poszukiwania pracy i zatrudniania Polaków poza kompaniami pracy. Docelowo, wedle planów Rosy Bailly, miało to umożliwić legalne opuszczenie obozów jak naj-

<sup>21</sup> Rękopisy Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (dalej: Ossolineum), sygn. 14511/II, R. Bailly, *Mémoires de la guerre*, s. 85-88.

<sup>22</sup> Tamże, s. 45. W jednej z notatek dołączonych do tekstów pamiętników i napisanej już po wojnie, znajduje się uwaga, że do Vichy Rosa Bailly pojechała jako delegatka PCK, ale poza tą, niepowtórzoną zresztą przez nią samą nigdzie, wzmianką, brak jest potwierdzenia tej informacji. Z pewnością jednak do Vichy z raportem o sytuacji polskich żołnierzy wyprawiła się w bliskiej współpracy z polskimi przedstawicielstwami i choć może niekoniecznie formalną, ale na pewno czuła się delegatką zarówno PCK, jak i konsulatu. Ossolineum, sygn. 14511/II, *Quelques précisions sur nos activités de la guerre*, k. 348.

<sup>23</sup> BPP, ARB, akc. 2821, *Rapport sur la situation des Polonais*.

<sup>24</sup> BPP, PCK, sygn. 4, *Nota sporządzona dla prezydium Rady Ministrów przez prezesa zarządu PCK Feliksa Chiczewskiego*, 31 lipca 1940.



większej liczbie osób, zainstalowanie ich na zewnątrz obozów, a do tego potrzebna była praca. Zatrudnienie ratowało nie tylko przed zamknięciem w obozie, ale też przed apatią, upadkiem ducha, utratą nadziei i sensu życia.

Problem ten stał się szczególnie palący, kiedy na jaw wyszły warunki życia w obozach, kompaniach pracy i schroniskach. Zintensyfikowano zabiegi, aby uprościć procedury<sup>25</sup> i nadać akcji poszukiwania pracy instytucjonalny, szerszy charakter, a idee te znalazły się w przekazanym w marcu 1941 r. do Vichy memorandum „Les Polonais en France et la remise en état de nos terres”<sup>26</sup>, jednak wszystkie działania okazały się nieskuteczne, chociaż wsparte zostały również przez władze polskie<sup>27</sup>. Pozostawała jedna droga, zaakceptowana przez władze francuskie – indywidualnego poszukiwania pracy oraz załatwiania formalności niezbędnych do opuszczenia obozów<sup>28</sup>. Rosa została swego rodzaju jednoosobowym biurem pracy, przepokopując gazety w poszukiwaniu ogłoszeń, pisząc setki listów do potencjalnych pracodawców, korespondując z władzami departamentalnymi w poszukiwaniu porzuconych ferm, które mogłyby zostać oddane na czas wojny w ręce Polaków<sup>29</sup>.

Jednocześnie trwała rekrutacja polskich pracowników, a delegat PCK w Tuluzie, Zdzisław Woydat, z którym Rosa Bailly niezwykle blisko współpracowała w okresie wojny, powołał specjalną komisję rolniczą, żeby pomóc w poszukiwaniu pracowników w obozach i schroniskach<sup>30</sup>. Ogromna korespondencja w tej sprawie jest niezwykle interesującym źródłem do poznania składu społecznego, statusu zawodowego, przedwojennej pozycji tej grupy uchodźców. Obrazuje też stan ducha tych, którym przyszło zmagać się nie bezpośrednio z wrogiem, a z materialnymi brakami, głodem, zimnem i gorszą od tego wszystkiego apatią, beczynną beznadzieją. Niektórzy za wszelką cenę starali się wyrwać z niej. Ich dramatyczne listy z prośbami, błaganiami wręcz o pomoc w znalezieniu pracy były tego najlepszym świadectwem<sup>31</sup>, a także to, iż w niektórych obozach udało się niemal wszystkich umieścić gdzieś

<sup>25</sup> BPP, AAP, akc. 2810, R. Bailly do L. Marina, 31 marca 1941.

<sup>26</sup> Tamże, akc. 2843.

<sup>27</sup> Tamże, akc. 2805, J. Kleeberg do H. Bonneta, październik 1941 (kopia).

<sup>28</sup> M.in.: tamże, Ministère de l’Agriculture do R. Bailly, 11 lipca 1941; tamże, akc. 2809, listy R. Bailly do władz departamentalnych: Basses-Pyrénées, Haute-Loires, Haute-Garonne, Lot, Alpes Maritimes, Loire, Lot-et-Garonne, Tarn et Garonne, Saône-et-Loire, (wzór) z 14 i 27 marca 1941; tamże, akc. 2804, R. Bailly do Services agricoles de la Haute-Garonne, 23 sierpnia 1941; tamże, akc. 2809, R. Bailly do prefekta Lozère, 28 marca 1941.

<sup>29</sup> Listy do R. Bailly od: tamże, akc. 2809, Services agricoles de la Lozère, 29 marca 1941; tamże, akc. 2804, 2 lipca 1941; tamże, Services agricoles du Gers, 2 lipca 1940; tamże, Services de la formation professionnelle jeunesses des Basses – Pyrénées, 12 lipca 1941; tamże, Services agricoles de la Haute Loire, 3 lipca 1941; tamże, Services de la formation professionnelle jeunesses de la Loire, 3 lipca 1941; tamże, Services agricoles du Lot-et-Garonne, 1 lipca 1941; tamże, Services agricoles des Basses Pyrénées, 2 lipca 1941; tamże, Services agricoles de la Haute-Garonne; tamże, akc. 2809, Services de la restauration paysanne. Agen (Lot-et-Garonne), 29 marca 1941; Prefect de la Loire do R. Bailly, 8 marca 1941; tamże, akc. 2809, R. Bailly do Mme Duplex, b.d.; tamże, akc. 2810, Wzór listu z 17 lutego 1941.

<sup>30</sup> Tamże, akc. 2843, *L’Action de secours aux internes des camps (15 janvier-15 fevrier 1941)*.

<sup>31</sup> Liczne wykazy (wraz z wymienionymi wyuczonymi zawodami) osób chętnych do pracy z obozów w Gurs, Argèles, Vernet, Rieucros, Rivesaltes itp. znajdują się w: tamże, akc. 2804, 2805,

na zewnątrz<sup>32</sup>. Ale obok nich były też inne listy z informacjami, że wśród kilkudziesięciu mieszkańców danego ośrodka nie ma nikogo chętnego do pracy np. na roli<sup>33</sup>. Nie zawierały one obszernych uzasadnień, ale trudno przypuszczać, aby jedynym powodem był rzeczywisty brak rolników. Raczej można sądzić, że mieszkańcy tych ośrodków ulegli na tyle zwątpieniu i apatii, że nie mogli zdobyć się na żaden dobrowolny wysiłek. Nawet jeśli oznaczałoby to kontrolowaną, ale jednak wolność.

Zatrudnienie Polaków w rolnictwie jako robotników rolnych lub dzierżawców opuszczonych ferm (co było ideą szczególnie Rosie bliską) w z dnia na dzień coraz bardziej głodnej Francji stawało się ważną sprawą. Prowadzona równoległe przez Rosę i PCK<sup>34</sup> akcja pozwoliła przekazać w polskie ręce około trzydziestu gospodarstw<sup>35</sup> i stworzyć z nich m.in. zaplecze żywnościowe dla obozów w Caylus i Idron<sup>36</sup>.

Drugą dziedziną, w której poszukiwano miejsc pracy, był przemysł, a przede wszystkim tradycyjnie związane z polskimi robotnikami górnictwo. Jednak do pracy w przemyśle, ważnej również ze względów strategicznych, dużo trudniej było uzyskać zwolnienia z obozów dla internowanych<sup>37</sup>, co nie oznacza, że było to niemożliwe. Na przykład w kopalniach w okolicach St. Etienne zatrudniono około 100 polskich górników z obozów w Argelès i Rivesaltes. Ważne było również wyprowadzenie z obozu w Argelès grupy polskich specjalistów od budowy samolotów<sup>38</sup>.

Ciągle trwały też wszechstronne, intensywne działania związane z organizacją pomocy doraźnej, bowiem raporty o sytuacji w obozach i kompaniach pracy przedstawiały obraz dramatyczny. Sprawozdanie polskie oraz Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, jak również poufne i wewnętrzne francuskich władz<sup>39</sup> nie pozosta-

2809, 2810. Poza tym: BPP, AAP, akc. 2804, delegat PCK w Alès, 29 maja 1941; tamże, Z. Karasiński, delegat PCK w Górnych i Dolnych Pirenejach, 2 października 1941; tamże, akc. 2809, Kaczmarek do R. Bailly, 24 marca 1941; tamże, Mierzejewska do R. Bailly, 24 marca 1941; tamże, akc. 2809, R. Stępień, 12 lutego 1941; A. Maluty do R. Bailly, 30 marca 1941; tamże, akc. 2810, delegat okręgowy PCK w Tuluzie do Z. Woydata, 4 lutego 1941; tamże, akc. 2905, Związek Osadników Polskich we Francji, 2 lipca 1941.

<sup>32</sup> Np. A. Pragier z obozu w Idron informował ją, że ma coraz mniej osób w obozie. Ponad 200 już odeszło do pracy, 300 jest do niej niezdolnych, reszta czeka na swoje nowe przydziały. I choć w obozie smutno, „to morale coraz lepsze”, BPP, AAP, akc. 2804, A. Pragier do R. Bailly, 1 lipca 1941; tamże, H. Palmbach do R. Bailly, b.d., K. Brzezina do R. Bailly, 8 kwietnia 1941.

<sup>33</sup> Tamże, Delegatura PCK w Grenoble, 28 maja 1941.

<sup>34</sup> BPP, PCK, sygn. 13, *Historia delegatury PCK w Tuluzie*.

<sup>35</sup> BPP, AAP, akc. 2843, *L'Action de secours aux internes des camps (15 janvier-15 fevrier 1941)*.

<sup>36</sup> BPP, PCK, sygn. 13, *Historia delegatury PCK w Tuluzie*.

<sup>37</sup> O konieczności szczególnego nadzoru nad robotnikami cudzoziemskimi, zarówno rolnymi, jak i innymi, wyraźnie mówił okólnik z 17 grudnia 1941, BPP, AAP, akc. 2809, *Le ministre, secrétaire d'état à la production industrielle et au travail à préfets, les inspecteurs divisionnaires du travail et de la main-d'oeuvre, les chefs de groupements des formations d'étrangers*.

<sup>38</sup> Ossolineum, sygn. 14511/II, R. Bailly, *Mémoires de la guerre*, s. 101-102.

<sup>39</sup> AMAE, série C – Etat Français, sygn. 161, AMAE. Direction politique. Europe à Monsieur le secrétaire général du ministre de l'intérieur, 18 mai 1942, s. 2-3; AAN, Konsulat w Tuluzie, sygn. 1, *Sprawozdanie z wizytacji obozu internowanych w Vernet d'Ariege*, s. 1-5; AMAE, série C – Etat Français, sygn. 151, *Rapport du Comité International de la Croix Rouge sur les visites du camp d'internes civils du sud de la France effectuées par son delegue, au mois de novembre*

wiały wątpliwości, że warunki życia we wszystkich ośrodkach i obozach, w których znajdowali się polscy (ale nie tylko) internowani i uchodźcy, urągały wszelkim normom. Także liczne listy z prośbami o pomoc z obozów i ośrodków dla uchodźców skierowane do Rosy przedstawiały dramatyczną sytuację – bród, zimne baraki pozbawione najbardziej podstawowych sprzętów, w których słomę na drewnianych pryzkach zmieniano raz na 3 miesiące, niedostatek ogrzewania, odzieży i jedzenia. W obozach dla internowanych panowała również beczynność, która dolegała czasami bardziej niż skąpe racje żywnościowe. Te wynosiły dziennie przykładowo<sup>40</sup>: 500 gr chleba, 150 gr mięsa co dwa dni, 150 gr warzyw suszonych albo 600 gr warzyw świeżych, 30 gr tłuszczu, 10 gr kawy, 10 gr cukru, w dni bezmięsne – makaron. Brakowało także leków. Grozę u obserwatorów<sup>41</sup> budził obóz w Riversalt, w którym znajdowały się kobiety i dzieci, szczególnie dotkliwie odczuwające braki w zaopatrzeniu i zapleczu sanitarnym, chorujące i umierające częściej niż internowani w pozostałych obozach.

Pierwsza wielka akcja pomocy organizowanej przez AP związana była ze świąteczną zbiórką datków i darów, przynosząc wcale pokaźne rezultaty<sup>42</sup>. W trakcie akcji w Tuluzie zebrano w gotówce 12 158,70 franków oraz dary rzeczowe o szacunkowej wartości 42 000 franków. Dary trafiły do obozów w Livron i Espagots w Caylus, gdzie urządzono loterię i każdy z 1400 żołnierzy otrzymał mały prezent. Do obozu w Vernet d'Arièges przekazano 198 sztuk bielizny, ubrań, pościeli, 50 sztuk różnych prezentów, 131 puszek owoców, konserw, czekolady, do Argelès 50 kg daktyli i 150 sztuk ciepłej odzieży oraz zabawki świąteczne, a do Garrigues trafiła skrzynia z papierosami. Natomiast chorzy i ranni ze szpitala w Purpan otrzymali każdy po 3 prezenty.

Rozpoczęta świąteczną akcją zbiórka była prowadzona przez następne dwa lata niemal bez dnia przerwy. W pierwszych trzech miesiącach 1941 r., kontynuując bezpośrednio akcję bożonarodzeniową, udało się zebrać dary o łącznej wartości 33 700 franków oraz 13 610 franków w gotówce<sup>43</sup>. Zostały one przekazane m.in. do Vernet (285 kg żywności, 960 paczek papierosów, 464 sztuk odzieży, 550 franków w gotówce dla rodzin internowanych, łączna wartość pomocy – 19 336,40), do obozu w Argelès (1300 franków na zakup żywności, 663 sztuki odzieży, 61 paczek papierosów, 16 skrzyń z żywnością). Dary przesłano również do szpitala w Tuluzie i Pur-

---

1940, k. 3-19; tamże, *Mémoires sur les conditions de vie dans les camps d'internement en France (communication officielle de l'ambassade des Etats Unis)* [b. daty], s. 20-36.

<sup>40</sup> Dane dla obozu w Vernet: tamże, sygn. 151, *Rapport du Comité International de la Croix Rouge sur les visites du camp d'internes civils du sud de la France effectuées par son delegue, au mois de novembre 1940*, k. 13.

<sup>41</sup> Tamże, *Mémoires sur les conditions de vie dans les camps d'internement en France (communication officielle de l'ambassade des Etats Unis)* [b. daty], s. 28.

<sup>42</sup> BPP, AAP, akc. 2803, *Le Noël des soldats polonais en France en 1940*; Archives Nationales (dalej: AN), 317/Archives Privées (dalej: AP), 140, R. Bailly do F. Hartmann, 17 i 22 grudnia 1940.

<sup>43</sup> AN, AP, *Aide apportée aux camps du Vernet et d'Argèles par Amis de la Pologne pour la période du 9 janvier 1941 au 27 mars 1941*.

pan (żywność oraz 200 paczek tytoniu), do Caylus (odzież wełniana zrobiona w ramach akcji „wełna”), do schronisk, w których znajdowały się matki z dziećmi (112 sztuk odzieży dla niemowląt). Łączna pomoc w pierwszym kwartale 1941 r. wyniosła 47 110,70 franków.

To dane przykładowe, dotyczące jednego tylko kwartału, ale dobrze obrazują rozmiar i charakter pomocy materialnej, jaką Rosa Bailly organizowała i koordynowała pomiędzy jesienią 1940 a listopadem 1942 r., kiedy to została zmuszona zawiesić swoją działalność i opuścić Tuluzę. W następnych miesiącach, zmagając się z trudnościami finansowymi, ponieważ potrzeby zawsze przewyższały możliwości, przeznaczała ona kilka tysięcy franków miesięcznie na zakupy i paczki z pomocą<sup>44</sup>, koordynowała nadal zbiórkę darów rzeczowych oraz akcję „wełna”<sup>45</sup>. Pod patronatem Rosy i AP organizowano także kursy języka francuskiego, które miały nie tylko wyrwać ludzi z bezczynności, urozmaicić monotonię obozowego życia, pozwolić lepiej poznać miejscową ludność i obyczaje, ale też umożliwić znalezienie pracy na zewnątrz obozów<sup>46</sup>.

Organizując realną pomoc dla polskich jeńców i tysięcy tułaczy, troszcząc się o paczki ze skarpetami, papierosami i mydłem, Rosa Bailly była przekonana, że równie ważna jest troska o ducha żołnierzy, niedopuszczenie, by zagościła w ich sercach rozpacz i zwątpienie. Monotonia i bezczynność obozowego życia, świadomość, że pilnujący strażnicy byli jeszcze przed chwilą towarzyszami broni, ciężar podwójnej, wrześnieowej i czerwcowej, kłęski, poczucie obcości i osamotnienia, oddalenie od ojczyzny i rodzin, z którymi często nie było żadnego kontaktu, lęk, że ten stan będzie trwał i że nie ma nadziei na zmianę, apatia i rezygnacja ogarniająca żołnierzy, to było najpoważniejsze zagrożenie. Podtrzymanie nadziei i sił wewnętrznych stało się dla Rosy zadaniem równie ważnym, jak pomoc w fizycznym przetrwaniu niewoli. Starła się robić to bezpośrednio, w czasie licznych wizyt w obozach, ale przede wszystkim poprzez szczególne publikacje, pisane specjalnie w tym celu, tzw. Listy do Polaków<sup>47</sup>. Dnia 15 października 1940 r. Rosa Bailly rozpoczęła swoistą rozmowę, pisząc pierwszy z nich i do jesieni 1942 r. publikując łącznie 41<sup>48</sup>.

<sup>44</sup> Częściowo obrazują to jej zapiski związane z ogólnymi miesięcznymi wydatkami przeznaczonymi na pomoc. W roku 1942 wydała: w styczniu – 3495, w lutym – 2676,50, w marcu – 2794, w kwietniu – 2892,30, w maju – 2887,70, w czerwcu 3096,35, w lipcu – 3525, w sierpniu – 3837,20, we wrześniu – 3072, w październiku – 3024,2, w listopadzie – 1632,25 franków, BPP, ARB, akc. 2870.

<sup>45</sup> BPP, AAP, akc. 2803, Notatka z wyszczególnieniem otrzymanych i wydatkowanych na zakup wełny sum oraz specyfikacja gotowych produktów, skarpet, swetrów, szalików, które otrzymywała R. Bailly od swoich dzianinowych współpracowniczek; tamże, Pracownia trykotarska PCK w Nicei do R. Bailly, 20 grudnia 1940. W akcesji tej znajdują się liczne listy i notatki obrazujące przebieg akcji oraz jej efekty.

<sup>46</sup> Powstał nawet specjalny podręcznik „Cours pratique de langue française”, którego autorką była Rosa Bailly. Oprócz Tuluzy, w której rezydowała Rosa i gdzie na kursy językowe różnego stopnia uczęszczało ponad 300 uczniów, prowadzono je dla 200 osób również w Lourdes, BPP, AAP, akc. 2808, NN do R. Bailly, 29 lipca 1940; tamże, R. Bailly do NN (brudnopis), b.d.; Ossolineum, sygn. 14511/II, R. Bailly, *Mémoires, de la guerre*, s. 30.

<sup>47</sup> Zob. M. Nossowska, „Listy do Polaków”...

<sup>48</sup> 19 w serii pierwszej, 10 w drugiej i 12 w trzeciej. Dane na podstawie rękopisów i maszynopisów zachowanych w papierach Rosy Bailly w Bibliotece Polskiej w Paryżu. ARB, akc. 2817.

Wszystkie, pisane emocjonalnym, uduchowionym, trochę poetyckim, a trochę patetycznym językiem, służyły przywróceniu i podtrzymaniu nadziei na ostateczne zwycięstwo, przetrwaniu w obozowej rzeczywistości z nienaruszonym duchem. Przepełnione pewnością, że terazniejsza tragedia jest jedynie stanem przejściowym, zawierały praktyczne rady, które miały pomóc odnaleźć się w nieprzyjaznych okolicznościach, ale też czysto ludzkie, życzliwe słowa solidarności, ciepła, wsparcia, podbudowującą morale żołnierzy pewność, że nie są sami.

Te wszechstronne działania, nakierowane na bieżącą, doraźną pomoc charytatywną i duchową, a także starania podjęte u władz Vichy w celu instytucjonalnej poprawy sytuacji internowanych i przebywających w schroniskach polskich uchodźców, prowadzone były dzięki pomocy polskich instytucji i w ścisłej z nimi współpracy. Rosa Bailly otrzymywała pieniądze od Dyrekcji Biur Polskich we Francji znajdującej się w Vichy<sup>49</sup>. PCK (i zastępujący go TOPF) wzięło ją pod opiekę, zapewniając pomoc w akcjach AP (przede wszystkim w dystrybucji paczek i darów), ale też zajmując się codziennym życiem Rosy i łagodząc jego trudności<sup>50</sup>. W sprawozdaniach PCK podkreślano jej zasługi dla polepszenia losów żołnierzy i uchodźców polskich oraz znakomitą z nią współpracę<sup>51</sup>, wysoko oceniano jej działania w Londynie, skąd płynęły do niej słowa otuchy i uznania<sup>52</sup>. Przez swoją, jeszcze przedwojenną, rozpoznawalność Rosa Bailly stała się ważnym elementem wielkiej akcji wojennej pomocy organizowanej na terenie Francji po jej klęsce w 1940 r. Była w stanie zmobilizować do pomocy te kręgi osób, do których Polakom byłoby trudno ze względów emocjonalnych dotrzeć, a które tylko Francuzka mogła przekonać do udzielenia pomocy polskim uchodźcom. Pełna pomysłów i inwencji, uparta, bez zażenowania kołacząca do wszystkich dostępnych i niedostępnych drzwi, znająca wiele wpływowych osób i znana w różnych środowiskach, niekiedy może irytująca władze swoją nieustępliwością, czasem śmieszoną egzaltowaną emocjonalnością, ale mimo wszystko traktowana przez nie z szacunkiem, stała się cennym sojusznikiem polskich instytucji i organizacji. Dla Polaków, którzy utknęli na francuskiej ziemi, często była jedyną osobą, a AP jedyną organizacją we Francji, którą znali i do której ośmielali się zwrócić z prośbami o pomoc, odwołując się do przedwojennej działalności, popularności i rozpoznawalności Rosy w Polsce.

---

Większości listów znajduje się również w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie, seria pierwsza: listy 2-17, seria druga: 1-10, seria trzecia: 5-8.

<sup>49</sup> BPP, Konsulat w Tuluzie, akc. 4083, *Pokwitowanie odbioru przez Rosę Bailly 6 tysięcy franków*; tamże, B. Fuksiewicz do Dyrektora Generalnego Biur Polskich we Francji S. Zabielly, 30 lipca 1941.

<sup>50</sup> BPP, AAP, akc. 2803, Z. Woydat do R. Bailly, 26 sierpnia 1940; tamże, akc. 2804, R. Bailly do L. Marina, 28 kwietnia 1941; Ossolineum, sygn. 14519/II, R. Bailly do J. Dufour, 9 października 1940, s. 248; tamże, sygn. 14511/II, R. Bailly, *Mémoires de la guerre*, s. 89-90, 109-110, 245; S. Zabiello, *Na posterunku...*, s. 219.

<sup>51</sup> BPP, AAP, akc. 2808, Z. Woydat do R. Bailly, 30 września 1941; Ossolineum, sygn. 14511/II, R. Bailly, *Mémoires de la guerre*, s. 200-207; BPP, PCK, sygn. 5, *Sprawozdanie delegatury okręgowej PCK w Tuluzie*; tamże, sygn. 13, *Historia delegatury w Tuluzie*; tamże, sygn. 6, *Odповідь Z. Woydata na zarzuty komisji rewizyjnej zawarte w protokole kontroli delegatury PCK w Tuluzie odbytej w dniach 22-24 października 1941 roku*.

<sup>52</sup> BPP, AAP, akc. 2803, A. Zaleski do R. Bailly, 11 października 1940.

Pod koniec 1942 r. nad jej głową zaczęły jednak zbierać się chmury. Dopóki egzystowało państwo Vichy w swojej pierwotnej postaci, działalność Rosy ani ona sama nie były zagrożone. W strefie nieokupowanej mogła żyć i pracować w miarę spokojnie. Wszystko zmieniło się jednak w listopadzie 1942 r., kiedy do tej strefy wkroczyły wojska niemieckie, a państwo Vichy straciło resztki niezależności. Rosa, od początku wojny znajdująca się na czarnej liście wrogów Rzeszy, stanęła przed koniecznością zawieszenia pracy i pozostania w ukryciu aż do jesieni 1944 r. Przez ponad dwa lata jednak wszystkie siły i środki swojego stowarzyszenia poświęciła na organizowanie akcji pomocy, która pozwoliłaby przetrwać aż do wyzwolenia internowanym, zdemobilizowanym, przebywającym w obozach i schroniskach uchodźcom i żołnierzom polskim, którym los i bieg wypadków nie pozwolił ewakuować się do Wielkiej Brytanii w czerwcu 1940 r. Rosa Bailly przyczyniła się do poprawy losu wielu osób, czego najlepszym dowodem są pozostałe po niej setki potwierżeń nadania paczek, wykazy ton rozdzielonej pomocy, tysiące listów od żołnierzy i uchodźców. Jak sama napisała w pamiętnikach wojennych, nie mogła wymarzyć lepszej nagrody za swoją pracę, jak słowa, które usłyszała już po wyzwoleniu od jednego z żołnierzy, że pierwsza paczka, którą otrzymał w niemieckim obozie, nosiła jej imię – Różycka<sup>53</sup>.

#### Zusammenfassung

### **Aus der Geschichte der Hilfe für polnische Soldaten und Flüchtlinge in Frankreich während des zweiten Weltkriegs**

Nach der Niederlage Frankreichs im Juni 1940 blieb auf seinem Gebiet einige zehn tausend polnischer Soldaten und Zivilflüchtlinge. Die Soldaten wurden demobilisiert und in den Lagern für Internierte (wenn sie für potentiell gefährlich gehalten wurden oder keine Unterhaltungsmittel, um auf freiem Fuß zu leben, dokumentieren konnten), Heimen oder Arbeitskompanien unterbracht. Die Zivilflüchtlinge konzentrierten sich um die Hilfezentren, Stellen von Polnischer Roter Kreis (PRK) oder wurden zu den Sonderlagern eingewiesen. Ihre geistige und materielle Situation war dramatisch und die durch polnische Institutionen (Konsulaten, später Polnische Büros, PRK, ferner Gesellschaft der Fürsorge für Polen in Frankreich) organisierte Hilfe war unzureichend im Vergleich zu den Bedürfnissen. Eine der Organisationen, die seit den ersten Tagen des Krieges die polnischen Bemühungen unterstützte, war der Verein Les Amis de la Pologne. Zwischen Juni 1940 und November 1942 führte in seinem Namen die Generalsekretärin Rosa Bailly die Spendeaktionen, schickte Päckchen zu den Lagern und Heimen, organisierte die Sprachkurse, kümmerte sich um die geistige Lage der Soldaten und Flüchtlinge, um ih-

<sup>53</sup> Ossolineum, sygn. 14511/II, R. Bailly, *Mémoires de la guerre*, s. 317. Różycka, to polska wersja imienia nadana jej przez Tadeusza Boya-Żeleńskiego. Była pod nim niezwykle popularna w Polsce międzywojennej. T. Boy-Żeleński, *W Sorbonie i gdzieindziej (wrażenia paryskie)*, Warszawa 1927.

re Hoffnung und Glaube zu stützen. Sie unternahm auch Bemühungen die möglichst größte Zahl der Personen aus den Lagern herauszuführen und suchte für ihnen Arbeitsstellen (vor allem in Landwirtschaft, wo die Polen als Landwirtschaftsarbeiter eingestellt wurden oder nahmen die verlassenen Farmen über). Ihre Tätigkeit half vielen Polen die Zeit des Krieges in Frankreich zu überdauern und war wichtige aber wenig bekannte Unterstützung der großen Hilfeaktion, die durch polnische Institutionen und Organisationen organisiert wurde.